Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok II. | Nowy Sącz, dnia 19 stycznia 1930. | Nr. 4.

# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.



Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

## Istotna prawda i istotna różnica.

**Po eksposè p. Bartla.**

Ekspose premjera Bartla, które poza częścią polityczną obejmowało bardzo szczegółowo analizę sytuacji gospodarczej i program akcji rządu w tej dziedzinie, stwierdziło dwie rzeczy zasadnicze:

1] Że poglądy obecnego rządu na treść rewizji konstytucji pokrywają się z hasłami wysuniętemi przez obóz majowy w wystąpieniach jego przedstawicieli i w dyskusji publicznej;

2] Że metody, za pomocą których rząd zasadnicze postulaty ustrojowe chce zrealizować, są odmienne od tych, jakich wyrazem miał być rząd poprzedni. Metoda ta polega mianowicie na próbie przeprowadzenia zmian konstytucji przez Sejm obecny. Warunkiem dokonania tej próby jest stworzenie atmosfery umożliwiającej wyłonienie dyskusji nad kwestjami konstytucyjnemi.

Istotna różnica w sytuacji polega na tem, że prof. Bartel nie wyłącza zgóry próby porozumienia w sprawie konstytucji. Przeciwnie, próby takie przeprowadzić pragnie w drodze przepisanej przez ustęp trzeci artykułu 125 konstytucji i w tym celu uważa za niezbędne ograniczyć płaszczyznę tarć pomiędzy rządem a Sejmem, bardzo rozszerzoną poprzednim okresem. W tym sensie należy rozumieć oświadczenie premjera, dotyczące administracji i pracy, jak również apel do Sejmu o wyeliminowanie elementów bezpłodnej walki.

Czy ten apel znajdzie oddźwięk wśród opozycji, która przecież musi zdawać sobie sprawę, że zawód któregoby doznał prof. Bartel nie da jej nic innego jak ponowne zaostrzenie sytuacji i być może zradykalizowanie poglądów rządu na sprawy ustrojowe? Stanowisko tych elementów opozycyjnych, na których rozsądek pod tym względem można liczyć, jest dotąd niejasne.

Nie można jednak dotąd pominąć tego, że niedorzeczna teorja o podwójnej roli prof. Bartla — znajduje pewien oddźwięk także i wskutek tego, że nadzwyczaj podatne dla tego podłoże stwarza niewyraźny stosunek do rządu pewnych czynników politycznych, wchodzących w skład tak zw. obozu majowego. W pismach reprezentujących prawą część bloku można znaleźć takie zwroty w stosunku do obecnego premjera, wobec których ton pism opozycyjnych jest całkiem łagodny. Zjawisko to z każdym dniem coraz bardziej zwraca na siebie uwagę opinji, — stwarzając dla opozycji argumenty mające uzasadnić istnienie wewnętrznego fermentu w obozie prorządowym. W tych warunkach w pewnych kołach opozycyjnych zdobywa sobie miejsce pogląd, iż wystarczy jeszcze trochę poczekać, aż w obozie prorządowym zarysują się wyraźne rysy. Jeżeli wskutek tych wszystkich okoliczności premjer Bartel napotka w Sejmie największe przeszkody, które jeszcze przed tygodniem nie wydawały się nie do pokonania, to złośliwa plotka warszawska będzie mogła walczyć o palmę pierwszeństwa ze złośliwą frondą wewnątrz obozu prorządowego w niedopuszczeniu do pacyfikacji stosunków politycznych w Polsce.

## Dajmy się poznać światu!

*O udział Nowego Sącza w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.*

W czasie od 6 lipca do 10 sierpnia b. r. odbędzie się w Poznaniu „Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki". Do wzięcia udziału w tejże zaproszono także i nasze miasto. Przed kilku dniami na zaproszenie Magistratu odbyła się z udziałem reprezentantów towarzystw w tej sprawie kompetentnych konferencja, na której zastanowiano się, w jakich rozmiarach miasto Nowy Sącz jako takie mogłoby wziąść udział w powyższej wystawie. Z górą oczywiście przesądzono sam udział, przyczem zgodzono się na to, że udział ten winien znaleźć swój wyraz w dziale turystyki.

Wystawa powyższa, jak wiadomo już z ogłoszeń w prasie, ma unaocznić zagranicy możliwości inwestycyjne w stosunku do polskich objektów turystycznych, których bogactwo jest ogólnie uznane. „Polskie uzdrowiska, zabytki polskie, dwory i rezydencje — jak głosi prospekt — warte są tego, by je okiem fachowca turystyki światowej oceniano".

Jak wyżej wspomniałem, wszyscy uczestnicy konferencji uznali konieczność udziału miasta N. Sącza w projektowanej wystawie. Ponieważ jednak samo miasto nie ma wielu rzeczy ciekawych do pokazania na tak zwłaszcza szeroko zakrojonej wystawie, wyłoniła się myśl, ażeby w Wystawie tej N. Sącz wziął udział łącznie z całym powiatem conajmniej — jeśli nie z większym okręgiem Podhala. Nowy Sącz bowiem jest ośrodkiem, z którego i przez który prowadzą drogi tak kolejowe jak kołowe do najpiękniejszych zakątków Karpat i najpiękniejszych uzdrowisk, jak Krynica, Szczawnica. — Nie jest tu też wykluczone, że zajdzie potrzeba wprzągnięcia do tej akcji i sąsiednich powiatów, ażeby rzecz cała wypadła nie tylko poważnie ale imponująco.

Odpowiednio ujęta cała sprawa — szczegóły należy dokładnie ustalić — może w przyszłości przynieść naszemu Podhalu duże korzyści, gdy otworzą się oczy zagranicy nie tylko na cuda naszej górskiej przyrody, ale także na możliwości rentownych inwestycyj odnośnie do objektów turystycznych z jednej, a możliwości wyzyskania naturalnych bogactw naszego Podhala z drugiej strony. W tej mierze dość wspomnieć o siłach wodnych naszych rzek, kolei N. Sącz — Szczawnica, obszarach leśnych itd.

Chodzi obecnie o to, by myśl rzucona na wspomnianej konferencji przyoblekła się w realne kształty i jak najrychlej została zrealizowana.

Czasu mamy niewiele, a robota czeka duża, zwłaszcza, jeśli ma być odpowiednio cała sprawa postawiona.

Dużo w tej mierze będzie zależało od poparcia ze strony miarodajnych czynników a zwłaszcza ze strony Pana Kierownika powiatu, który niewątpliwie zaopiekuje się tą sprawą z właściwą sobie energją — więcej jednak może od zrozumienia własnego interesu ze strony reprezentacji ciał samorządowych — zwłaszcza tych, na terenie których istnieją uzdrowiska i miejsca kąpielowe, lub gdzie są możliwości uruchomienia tychże. Chodzi tu bowiem o wydatki. Bez pieniędzy nie da się tej rzeczy przeprowadzić — choćbyśmy wszyscy do niej odnosili się z jak największym entuzjazmem. Wydatki zaś z realizacją tej sprawy związane będą dość duże — ale te niewątpliwie w przyszłości sowicie się opłacą. My wogóle tak mało rozumiemy potęgę i korzyści reklamy i tak mało na nią wydajemy, iż nic dziwnego, że Europa czy Zachód wogóle nas z trudem „odkrywa", nie mówiąc o tem, że swoi z dalszych stron kraju nie wiele o nas — o naszem Podhalu wiedzą.

Trzeba jednak raz skończyć z tem niedołęstwem naszem, zerwać z tą krótkowzrocznością, trzeba coś z własnej kieszeni poświęcić, ażeby się pokazać w godnej szacie tam, gdzie nas braknąć nie powinno, trzeba skorzystać z nadarzającej się okazji, ażeby ruch turystyczny światowy zwrócił na nas uwagę.

Taka Szwajcarja żyje przecież głównie z turystyki [hotelarstwa itp.] Włochy również — a ostatnio Francja zawdzięcza poprawę swoich finansów przecież w dużej mierze napływowi fali obcych turystów głównie z Ameryki. Czyż nasze cuda natury są mniej piękne, czyż nasze zabytki starożytne [mówię o całym kraju] są mniej ciekawe i wartościowe aniżeli zabytki we Francji czy Niemczech? — Trzeba je tylko umieć pokazać, zareklamować, no — a potem udostępnić, w czem może nam pomóc nawet obcy kapitał — a reszta sama przyjdzie a z nią i wzmożenie dobrobytu ludności.

Miejmy tedy nadzieję, że tym razem nie „zaśpimy gruszek na wierzbie", i że N. Sącz z najdalszą okolicą wystąpią w godnej szacie na tegorocznej wystawie w Poznaniu.

*Inż. W. Cyło.*

**Magistrat m. Nowego Sącza.**

Nowy Sącz, dnia 7 stycznia 1930.

## Ogłoszenie!

Czyniąc zadość życzeniu P. T. Publiczności, zawiadamia się niniejszem, że **we czwartki** łaźnia miejska [natryski także] czynną będzie wyłącznie **dla KOBIET** od godziny 14-tej do 20-tej.

ZARZĄD ŁAŹNI.

# Wieści z Podhala.

**KRYNICA.**

Dnia 2 stycznia b. r. o godzinie 20·05 odjechała pociągiem pospiesznym do Warszawy pani Marszałkowa Piłsudska z córeczkami. Odjeżdżających żegnała licznie zebrana publiczność, przedstawiciele władz powiatowych i miejscowych, pozatem kurs narciarski w komplecie, kurs narc. absolwentek gimnazjalnych, oraz kurs narc. uczniów gimnazjalnych w ogólnej liczbie 180. Z przedstawicieli władz byli obecni Starosta Dr. Łach, burmistrz Dr. Gorski, dyr. zakł. Nowotarski, komendant pow. P. P. kom. Wagner i t. d.

Śpiewom i żywiołowej owacji nie było końca. Z pośród gości przebywających w Krynicy, zauważono p. woj. Beczkowicza, wiceprez. m. st. Warszawy Szwejcera, nacz. wydz. woj. krak. Dr. Mackę i innych. — Pani Marszałkowa i córeczki wsiadły do wagonu w ostatniej chwili, obdarzone pełnemi naręczami kwiatów.

**STARY SĄCZ.**

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Dnia 9 stycznia b. r. odbył się wspaniały pogrzeb ś. p. Kazimiery Rogozińskiej, dyrektorki szkoły im. król. Jadwigi w Starym Sączu. S. p. dyr. Rogozińska była powszechnie cenioną dla wielkiej prawości charakteru, fanatycznego wprost umiłowania pracy i obowiązku i pobożności na miarę nieprzeciętną. — Zalety Zmarłej podkreślił w czasie nabożeństwa żałobnego w kościele parafjalnym ks. prof. Henryk Weryński w świetnie ujętem kazaniu okolicznościowem, które wywarło na zebranych ogromne wrażenie. — W pochodzie pogrzebowym, prowadzonym przez brata ś. p. Zmarłej, ks. Rogozińskiego z Niepołomic, wzięły udział wszystkie szkoły i szerokie sfery miejscowej ludności i okolicznej. Nad grobem przemówił imieniem władz szkolnych p. inspektor Józef Przybyłowicz, stawiając ś. p. Rogozińską za wzór młodzieży.

Cześć jej pamięci!

**PIWNICZNA.**

Po dłuższym a ciężkim letargu — miasteczko nasze ocknęło się i do życia przebudziło. A jako środek niezawodny i radykalny tego przebudzenia, wybrano bal sylwestrowy. Jak za pociśnięciem różdżki czarodziejskiej, wszyscy stanęli jak jeden mąż do apelu, a życie pozornie zagasłe — rozpoczęło na nowo pulsować.

W przepięknych salach nowo wybudowanego Magistratu — zjawiła się cała elita piwniczańska z burmistrzem na czele i nie pamiętamy, ażeby kiedykolwiek w Piwnicznej tak ochoczo i swobodnie bawiono się. Wszystko złożyło się na sukces: gładka posadzka, przepyszna, czuła muzyka cygańska, wspaniałe oświetlenie elektryczne, no i suto upośażony bufet.

Zaciekawieni tym wypadkiem, z obowiązku dziennikarskiego formalnie, udaliśmy się w gęsty tłum rozbawionych gości i rozpoczęliśmy indagację w kierunku sprawdzenia tej dla nas zagadkowej metamorfozy i ku naszemu pełnemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się, że kochani Piwniczanie udają tylko wtedy udają sen wieczny, gdy ich przodownicy ręce opuściwszy — o obowiązkach budzenia życia społecznego zapominają.

Przyznaliśmy im poniekąd zupełną rację, bo zaprawdę za długo śpimy i drugich nie budzimy.

Widocznie ten bal sylwestrowy obudził nietylko dobrodusznych i ospałych Piwniczan, lecz także poruszył i domorosłych naszych bandytów, skoro tej samej nocy — gdy Piwniczanie w najlepszej wierze oddawali się ochoczo Bachusowi i szalonym tańcom, kilku opryszków napadło na tutejszego rzeźnika zdążającego do stacji kolejowej w celu wyjazdu do Nowego Sącza. — Napad widocznie z góry był uplanowany, bo zabrali napadniętemu całą gotówkę i różne ważne zapiski. Na szczęście mimo silnego poturbowania napadniętego, został on przy życiu.

Godzi się z uznaniem podnieść, że komendant tutejszej Policji Państwowej już w 2 godziny po wypadku — z iście Scherlok holmesowską wprawą miał w swoich rękach sprawcę napadu.

W następnej korespondencji poruszymy więcej aktualnych spraw natury gospodarczej i politycznej.

# Polska w cyfrach.

W dwutomowem dziele P. W. K. *„Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski odrodzonej"*, opracowanym przez najwybitniejsze siły profesorskie, że Polska zajmuje dzisiaj obszar 388.390 kilometrów, — ale zaraz znów płakać się chce, dowiedziawszy się, że przed rozbiorowym rokiem 1772 liczyła 774 tysięcy km, Wszak o połowę mniejszy posiadamy obecnie kraj od ongiś posiadanego, a jeszcze sąsiadom jesteśmy solą w oku i pragnęliby obedrzeć nas i troszkę pomaleć.

Cieszy nas, że obecnie pomiędzy europejskiemi narodami zajmujemy obszarem szóste miejsce, ale smuci nas, dlaczego nie jesteśmy jak w roku 1772-gim na pierwszym.

Polska obecnie odebrała swojego terytorjum najwięcej od Rosji, bo 262.166 k. kw., czyli około połowę dawnych swych posiadłości, od Prus 46.135, również połowę dawnego posiadania i od Austrji 80.089, czyli około jedną czwartą mniej, niż dawniej do Polski przynależało.

Ludności posiadamy teraz 30 i pół miljona. Od roku 1921 przybyły 4 miljony ludności. Taka cyfra cieszy i smuci. Cieszy, żeśmy liczebnie silniejsi smuci, że o 4 miljony posiadamy więcej kandydatów na urzędy i emeryturę.

Rocznie przybywa u nas zgórą 400.000 dusz, to daje przyrost 1 i pół proc., gdy w Niemczech stanowi niecały 1 procent. Przypuszczać należy, że sprawa ta nie zmieni się na gorsze, i że już trzecie nasze pokolenie pobije ilość sąsiada, i że wtedy nie będziemy na jedenastem [jak obecnie] ale na siódmem miejscu w rzędzie państw świata.

Cieszą też cyfry, gdy się czyta o rozroście naszego przemysłu, o zwiększeniu się ilości przepracowanych godzin. W roku 1925 mieliśmy tych godzin 875 miljonów, a w roku 1928 prawie 1.200 miljonów. W przemyśle włókienniczym w tych latach cyfra godzin wzrosła z 236 do 345 miljonów, w przemyśle kopalnym wielką troską była sprawa dorównania produkcji przedwojennej. — Otóż w węglu osiągnęliśmy już przeszło 99 procent tej produkcji — dorównaliśmy, w rudzie żelaznej i soli przewyższyliśmy. Soli w roku 1913 na naszych ziemiach dobyto 200.000 ton. a w roku 1928 — 540.000.

Bardzo smutną jest cyfra np. taka. że nasze lasy przed wojną, drogą naturalnej gospodarki leśnej przynosiły rocznie 78 miljonów dochodu, a teraz pomimo, że się je wyspRzedaje—dają tylko 68 miljonów rocznie.

Koleje na ziemiach naszych, według prof. Taylora przynosiły 171 milj. franków w zł., gdy w r. 1926 dały tylko 11 a w r. 1928 — 28 miljonów, pomimo wysokich taryf. — To już nie są smutne cyfry, ale płaczliwe.

# O Podhalu i Podtatrzu.

[GŁOSY PRASY].

W dodatku literackim „Il. Kurjera Codz." z 30 grudnia 1929 — pisze Jakób Zachemski [Kraków]; „Na dziesięciolecie powrotu Spisza i Orawy do Macierzy". Dowiadujemy się z artykułu o przygotowywanych pracach Związku Podhalan z uroczystościami spisko-orawskiemi, przypadającemi w letnich miesiącach b. r. Związek zajmuje się wadaniem „Historji Podhala" dr. J. Rafacza, prof. uniw. warsz., oraz albumu zabytków budownictwa i sztuki plastycznej Podhala, Orawy i Spisza prof. J. Pieniążka ze Lwowa, znanego artysty-grafika. Dochód z wydawnictw ma być przeznaczony na konserwację zabytków na Podhalu ze Spiszem i Orawą.

Projektowi należy przyklasnąć, a Zw. Podhalan wyrazić uznanie za świadome dążenie w wypełnieniu swych regjonalnych obowiązków.

W nr. 5 „Polski Zachodniej" z 5 stycznia br. [w dodatku literackim] czytamy recenzję H. Dobrowolskiego o nowej książce o Spiszu [Modelskiego: Spory o południowe granice djecezji krakowskiej od strony Spisza — omawianej w „Głosie Podhala"], w której przeprowadzono porównanie stosunków polityczno kościelnych na Spiszu i Śląsku, w stosunkach tych zachodzi wiele podobieństwa. — Podkreślić należy fakt, że zmiany kościelne nie idą równomiernie ze zmianami politycznemi.

W „Gazecie Polskiej" z dnia 5 stycznia b. r. zamieszczono recenzję J. Wołoszynowskiego z wystawionej w ostatnich dniach sztuki podhalańskiej na scenie Ateneum w Warszawie p. t. „Podhale tańczy" — Heleny Roj-Rytardowej i Mieczysława Rytarda [wyjątki tego widowiska regjonalnego drukowały „Wiadomości literackie].

„Ludowy nieraz dodaizm wkomponowany w sceniczną „czystą formę". Tym nutom góralskim patronuje jakby Karol Szymanowski, a plastyce obrazów — Zofja Stryjeńska. Wystawienie sztuki podwójne ma znaczenie i jako poezja repertuarowa tego teatru i jako studjum pracy dla zespołu artystycznego tej sceny".

*Hen.*

WINCENTY BLASCO IBANEZ.

# PIENIĄDZ.

[Z hiszpańskiego przełożył prof. August Lambor].

[Ciąg dalszy].

Śmiał się Ojeda.

— Hercules i Vulcan — mówił dalej Isidro, — dwa dobroduszne gbury idą za nim krok w krok, jak wierne psy. Jeden, atletyczny półbóg, dźwiga na swych bicepsach kartusze dynamitu, przy pomocy których wysadza międzymorza i rozwala góry, a drugi, kulawy kowal, kuje dzień i noc, aby tylko nastarczyć nieustannym wymaganiom swego pana... Merkury, ów oszust, który z poza lady swej okradał spokojnie ludzi przez długie wieki, dziś wystawuje w przedpokojach banków i zdejmuje pokornie czapeczkę skrzydlatą, prosi grzecznie o prolongatę weksla... Nawet kapryśna Wenera chyłkiem wypuszcza ze swej sypialni ukrytem wejściem, jakby hańbiących utrzymanków, swych dawnych przyjaciół olimpijskich, i otwiera szeroko oba skrzydła głównego wejścia dla boga dawniej wzgardzonego.

— Ale pana zdaje się potraktował źle ten pański bóg, — zakpił Ojeda. — Taki gorliwy jego wyznawca, a jednak on dopuścił, że pan żył w nędzy.

— Mój bóg mnie nie zna, on nie zna nikogo. Jest ślepy i głuchy dla ludzi, tak jak ślepemi i głuchemi są siły przyrody. Wulkan zieje ogniem mało się troszcząc o to, czy ludzie tam wznieśli swe zabudowania i mienie, rzeki i morza wylewają, nie dbając, że jakieś tam żyjątka zbudowały swoje kopce mrówcze w sąsiedztwie, które im służą za doliny: ziemia, jeśli jej przyjdzie ochota drżeć, nie pyta o pozwolenie pasorzytów, którym przyszło do głowy ulokować się na jej naskórku... Bóg jest nieświadom naszej egzystencji: ludzkość, to tylko owe zera w jego kombinacjach rachunkowych. Dlatego też, ilekroć mu zachce się rozdawać błogosławieństwa, przypadają one prawie zawsze w udziale komuś przypadkowo, często ludziom złym, którzy je zgarniają mimochodem na ulicy. A gdy znów rozdaje ciosy, są to prawie zawsze razy na oślep, padające prawie nieodwołalnie na niewinnych... Ale bóg ten, jak każdy inny bóg, ma swój kościół, który myśli za niego i zajmuje się administracją jego interesów: kościół wielkich miljonerów, kierowników świata, Wsiadłem i ja na okręt, aby stać się także zdobywcą bogactw, aby wstąpić do tego kościoła, choćby jako prosty braciszek, i podpatrzeć z bliska tajemnice zakrystji.

Ojeda wzruszył ramionami, słysząc o bogactwach. Do jego szczęścia wystarczy mu, i każdemu innemu powinno, mieć zapewnione zaspokojenie swych potrzeb. On na nieszczęście potrzebuje więcej niż inni do stworzenia sobie bytu niezależnego i spokojnego, ale gdy tylko zdobędzie to co uważa za konieczne, ucieknie natychmiast z frontu tej walki o pieniądz. Na szczęście życie dostarcza zajęć o wiele szlachetniejszych.

— Bo pan choć poeta — mówi Isidro, — przecież nie rozumie tej wspaniałej poezji, jaka wieje od manipulacji pieniężnych, prowadzonych przez genialnego finansistę. Wszystkie te fantazje poetyczne, jakkolwiek piękne by się wydawały, w rezultacie są zimne i bezpłodne, jakby przyjemności spożywane na odosobnieniu i w ukryciu. Ja podziwiam owych demiórgów nowożytnych kapitalizmu, kiedz padnie wzrok ich na jakieś puste miejsce na mapie; w kilku latach zdołają przemienić je od swego biurka, a kiedy pewnego razu zachce mu się tam udać, widzi koleje, miasta, ludność dobrze ubraną i może powiedzieć: „Oto wszystko to uczyniłem ja, to moje dzieło". Jest to satysfakcja, której mu zazdroszczę, bo to jest powodem do dumy o wiele prawdziwszym, niżeli wyimaginowanie jakiegoś, choćby najpiękniejszego poematu.

— Nie mów pan głupstw, Maltrana, — przerwał Ojeda nieco podrażniony. — Chociaż właściwie nie wiem sam, dlaczego zwracam uwagę na pańskie twierdzenia. Jutro powie pan zupełnie coś przeciwnego: bo pamiętam, że ilekroć rozmawialiśmy w Madrycie, za każdym razem zajmował pan stanowisko odmienne. Znam tę słabość, jest ona właściwością ludzi myślących. Słyszałem już z pańskich ust prawie anarchistyczne poglądy, a teraz pieje pan hymny na cześć bogactw, dlatego, że się pan wyprawił na zdobycie ich do Nowego Świata. Myli się pan, Isidro... Gdy tam przybędziemy przekona się pan sam, że praca warta tyleż a może nawet więcej aniżeli kapitał. — Pańskie paradoksy mają może jakieś cechy prawdopodobieństwa w naszej starej Europie, gdzie jest zaduże rąk do pracy. Ale na bezbrzeżnych równinach Ameryki, prawie bezludnych, zobaczy pan co warta człowiek i jak to pieniądz nie pomoże nic, gdy mu braknie jego pomocy... A zresztą ja gardzę pieniądzem, rozumie pan? Szukam go, bo go potrzebuję: ale stąd do oddawania mu kultu religijnego jest ogromnie daleko. Jest w niem coś co nas psuje i poniża, i gdyby można go skasować, ludzkość żyłaby lepiej. Ileż to zbrodni popełnia kapitał tak ubóstwiany przez pana, aby tylko utyć i tryumfować w swych przedsięwzięciach.

Teraz Maltrana zkolei uśmiechnął się.

— Poeta przeczulony i krótkowzroczny!... Lada chwilę oczekiwałem takich zarzutów o zbrodniach, jakie popełnia kapitał przy wykonywaniu przedsiębiorstw światowych. Tak, uznaję: są to tesama zbrodnie, które popełniali wielcy zdobywcy, zmieniając bieg historji, które popełniały rewolucje dające nam wolność. Człowiek mija, dzieło zostaje. Mniejsza o to, że tam kilku padnie, jeśli tylko ich śmierć daje dobrodziejstwo innym... Zresztą, co dziś wydaje się zbrodnią, jutro staje się bohaterskiem poświęceniem...

[C. d. n.]

## NADESŁANE.

(Za ten dział Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności).

### *Telegram.*

Wszystkim naszym P. T. Gościom, którzy w obecnych, wyjątkowo ciężkich dla kupiectwa i przemysłu polskiego czasach, pamiętając o zasadzie: „Swój do swego“ — darzyli i darzą nas Swojem zaufaniem, składamy serdeczne staropolskie Bóg zapłać!

Zawiadamiamy równocześnie, że wydany kalendarz z nagłówkiem: „Kalendarz Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Nowym Sączu“, z reklamą małej części tychże, nie jest miarodajnym dla całego Kupiectwa i Przemysłu nowosądeckiego, gdyż oprócz wymienionych w tym kalendarzu firm, jest tychże w Nowym Sączu jeszcze znaczna ilość.



Dr. EDWARD ZIELIŃSKI.

# Alkohol jako klęska społeczna.

[Ciąg dalszy].

Przez mierzenie termometrem ciepłoty ciała, da się przeprowadzić ścisły dowód, że spalanie się alkoholu w naszem organiźmie i przez to powstająca ciepłota są bezużyteczne, gdyż równocześnie wydziela się tyle ciepła z naszego ciała na zewnątrz, że ostateczny rezultat wykazuje ubytek ciepła — co wskazuje opadanie ciepłoty na termometrze po użyciu alkoholu.

Pomimo, że te rzeczy dadzą się udowodnić ściśle, i że są uznane przez naukę — szerokie masy ludzi, nic o tem nie wiedzą i dużo upłynie czasu, zanim one sobie te prawdy przyswoją, gdyż pozory przemawiają, że alkohol jest pożyteczny i tak: Dokuczliwy głód zostaje złagodzony gdy żołądek wypełni się kilku szklankami piwa — lub gdy wypijemy trochę wódki — lecz to są kamienie zamiast chleba — pomimo, że wypełniony żołądek przez płyn i odurzającą własność alkoholu nie odczuwa więcej głodu — pożytku właściwego on nie przynosi. Nieraz piwosze, przedstawiają obraz tryskającego zdrowia, — przez co naprowadza masy ludzi do mniemania, że piwo odżywia! Lecz właśnie ta obfitość ciała, ten dobry wygląd u pijaka jest w rzeczywistości stanem chorobowym, nieraz bardzo poważnym, gdyż organa wewnętrzne tych ludzi, zwłaszcza serce i wątroba, okazują objawy zwyrodnienia tłuszczowego, które zwykle kończy się śmiercią.

Tu musimy zrobić uwagę, że piwo zawierając 40 gr. słodu w litrze, zawiera rzeczywiście środek odżywczy, który należy do t. zw. grupy przetworów cukru. Lecz właśnie ten rodzaj pożywienia znajduje się obficie i w pokarmach ludzi ubogich — gdyż właśnie pokarmy najtańsze, jak chleb, mąka, ziemniaki, przetwory cukru w znacznej ilości zawierają. — Przetwory cukru w piwie pod postacią słodu się znajdujące, są dziesięć razy droższe, aniżeli w innych pokarmach, pomijając już szkodliwy w wysokim stopniu dodatek samego alkoholu.

Lecz idźmy dalej. Utrzymują powszechnie, że alkohol znosi uczucie zmęczenia, wyczerpania, rzeczywiście, tak jak każde nieprzyjemne, przygniatające uczucie, tak samo i znużenie przez użycie alkoholu bywa przygłuszone.

W rzeczywistości samo znużenie pozostaje, tylko człowiek nie odczuwa jak jest wyczerpany i mniema, że alkohol dodał mu nowych sił i zdolności do pracy. Po upływie krótkiego czasu, stan ten ustępuje tem większemu jeszcze wyczerpaniu, przez użycie nowych i większych dawek alkoholu — można wprawdzie uzyskać nowe złudzenie świeżych sił, lecz już przez wyrządzenie organizmowi poważnych szkód.

Gdyż uczucie znużenia jest tym wentylem bezpieczeństwa dla ludzkiej maszyny. Kto to uczucie znużenia przygłusza, aby dalej pracować — równa się temu maszyniście, który gwałtem wentyl bezpieczeństwa przytrzymuje, aby mógł maszynę przepalić a tem samem zniszczyć. — Tak samo ma się rzecz z tą własnością alkoholu, która rzekomo ogrzewać ma organizm. Rzeczywiście, można uczucie zimna przez alkohol przygłuszyć i w ten sposób stworzyć sobie złudzenie podwyższonej temperatury ciała ale tylko kosztem własnego ciepła — gdyż alkohol temperaturę ciała obniża. W rzeczywistości więc tracimy ciepło naszego ciała przez użycie alkoholu i pomimo uczucia ciepła, które jest tylko złudzeniem, wystawiamy się na działanie zimna, przemawia za tem fakt. — Połowa wszystkich ludzi, która w naszym klimacie zginęła przez zamarznięcie, znajdowała się w stanie pijanym.

Tak samo ma się rzecz z tem, że alkohol usuwa troski i zmartwienia. W rzeczywistości w tych kilku godzinach upojenia systemu nerwowego — usuwa on troski, nie daje uczuć nędzy, sprawia, że nieodczuwamy fizycznego zmęczenia, ani zimna nieznośnego — dzieje się to jednak kosztem zdrowia a nawet życia — lecz nie możemy się dziwić, że pociąga on tych, których głód, wyczerpanie fizyczne, zimno, nędza i niedostatek — są zwykłymi towarzyszami, i który za marny grosz, choćby kosztem zdrowia kupują sobie chwilę zapomnienia [w tych pałacach alkoholowych przy dźwiękach orkiestry].

Obok wiary w skuteczność alkoholu, przyczyną szerzenia się alkoholizmu — są jeszcze te ogromne masy ludzi pijących, dziś gdzie wszyscy piją, jednostce któraby chciała się powstrzymać, przychodzi to z wielką trudnością.

Ogólny i przyjęty zwyczaj picia napojów alkoholowych, przemienia się wprost w przymus do używania trunków. Powiedziałby ktoś, że to przesada, gdyż zmusić kogoś do picia nie można. Temu, kto nie wierzy, radzę, aby przyszedłszy do lokalu, gdzie przeważnie używają trunków — zarządał szklanki limoniady, wody, kawy, nie mówiąc już o mleku — spotka się z politowaniem, różnego rodzaju żartami, rozmaitemi minami — biada zaś gdy zechce bronić swego stanowiska i udowadniać szkodliwości trunków alkoholowych, bo wtedy nierzadko narazić się może na grubą nieprzyjemność lub obrazę.

[Dok. nast.]

# KRONIKA.

**Film polski w kinie w Sokole.** Kino w Sokole wyświetliło w dniach 11 — 13 stycznia b. r. film polski osnuty na tle powieści Struga „Pokolenie Marka Swidy" pod tytułem: „Grzeszna miłość".

Film ten mógł zadowolić wszystkich kinomanów. Żywe tempo akcji, swojskość, prześliczne zdjęcia krajobrazów czysto polskich a szczególnie doskonała gra naszych artystów tj. Smosarskiej, Samborskiej, Batyckiego i innych — wszystko to trzyma uwagę widza w stałem napięciu. I mamy znowu dobry film polski, któremu nie można nic zarzucić.

Kierownictwo Kina w Sokole naprawdę zasługuje na uznanie za to, że tak często wystawia filmy rodzime, wyprodukowane w kraju. Wogóle zresztą trzeba przyznać, że dobór programów filmowych w kino „Sokół" jest zawsze doskonały i dostosowany odpowiednio do chwili. Najlepszą nagrodą dla kierownictwa jest liczna frekwencja miejscowego społeczeństwa, jaką się cieszy to kino.

**Każdy winien pamiętać,** że m. straż pożarną można wezwać telefonicznie Nr. 77.

**Zmiana lokalu m. straży pożarnej.** Po wybudowaniu przez Magistrat garażu i odpowiednich pomieszczeń na sikawki i beczkowozy, miejska straż pożarna w całości przeniosła się z realności Czytelni mieszczańskiej naprzeciw Kaplicy szkolnej do miejskiej realności przy ul. Grybowskiej (Wydrychiewiczówka). Tam też znajduje się w budynku frontowym stałe pogotowie pożarne. Budynek straży pożarnej oznaczony jest w dzień i w nocy czerwoną latarnią. Wejście od strony ul. Grybowskiej. Telefon Nr. 77.

**Z Magistratu.** Dnia 8 stycznia b. r. odbyła się w gabinecie p. Burmistrza konferencja, celem ustalenia sposobu i rozmiarów udziału m. Nowego Sącza na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

W konferencji wzięli udział prócz Burmistrza Dr. Sichrawy PP.: Antoni Brudziana, ases. mag., inż. Liberat Krasucki i prof. Romuald Reguła imieniem Komitetu Odbudowy Zamku, arch. Józef Wojtyga im. Towarzystwa opieki nad zabytkami, prof. J. Rapf im. Tow. „Beskid", nadto: inż. W. Cyło, inż. E. Sawnor, Jan Kózka, radca mag., W. Zdżarski. — Postanowiono: 1) Odnieść się do Starostwa o spowodowanie ułożenia w tym celu powiatowego Komitetu. 2) Wciągnąć do akcji cały powiat. 3) Zorjentować się co do wielkości udziału w Wystawie na podstawie zdeklarowanych sum pieniężnych przez poszczególne miasta i uzdrowiska na ten cel.

**Interesujący odczyt o Holandji.** Odczyty podróżnicze p. prof. Golachowskiego mają swoją ustaloną, dobrą markę. Przed niedawnem czasem opowiadał nam prof, Golachowski ciekawe rzeczy o Danji, którą zwiedził był w czasie swoich wakacyjnych wędrówek. W ubiegłą zaś niedzielę, 12 b. m. mówił ten sam prelegent o ciekawym kraju, niestety tak jak i Danja, mało u nas znanym, o Holandji. Jest rzeczą jasną i wiadomą, że takie odczyty spotykają się z liczną frekwencją słuchaczy, żądnych usłyszenia słów i uwag o krajach nie widzianych naocznie, a jednak dzięki prelegentowi, dzięki pięknym przeźroczom — kraje te i ziemie poznajemy w ogólnych zarysach, porównywując je z ziemią ojczystą. A szczęściem jest wielkiem i dumą naszą, gdy w porównaniu z obcemi ziemiami, nasza ziemia zwycięsko wychodzi. Zasługą jest prelegenta, że opowiadając o ziemiach cudzych, potrafi wzbudzić i spotęgować miłość dla ziemi rodzinnej. — Taką zasługę ma i prof, Golachowski.

**Pożegnanie** przechodzących w stan spoczynku długoletnich pracowników na polu oświatowem dyr. Bochenka, Wyczesanego i Stabrawy, którzy przeszli w stan spoczynku, przybrało niezwykle uroczysty charakter. W sali Sokoła pożegnało nauczycielstwo i młodzież szkół powsz. w obecności przedstawicieli władz, w dniu 11 stycznia br. ustępujących pedagogów.

**Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych** w Nowym Sączu odbyło w dniu 12 stycznia br. Walne Zebranie członków. Rok bieżący jest czterdziestoleciem istnienia Koła, jednego z największych w Polsce, gdyż liczącego prawie stu członków. Sprawozdanie prezesa prof. Golachowskiego, wykazało dużą żywotność na polu pracy oświatowej. Koło urządziło kilkadziesiąt odczytów, których wysłuchało przeszło dwa tysiące osób. Pozatem bardzo intenzywnie pracowano w sekcjach.

Na rok 1930 wybrano prezesem prof. Golachowskiego, w skład Zarządu weszli p. p. dyr. Język, dyr. Pelczar, dyr. Zieliński, prof. Artymiak, prof. Bogusz, ks. prof. Czerw, prof. Kozioł, prof. Reguła, prof. Serafin, prof. Szeliski, prof. Szeworski, prof. Śliwa, prof. Weimer, prof. Wzorek.

**Zabawa karnawałowa chóru „Echa"** urozmaicona przepięknym kotyljonem oraz innemi niespodziankami odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej w sobtę, dnia 18 stycznia b. r. Starania, jakich dołożył Komitet zabawowy sprawią, że zabawa ta będzie jedną z najmilszych i najpiękniejszych zarazem w tym obecnym sezonie karnawałowym. Muzyka kolejowa, stroje spacerowe. Wstęp za zaproszeniami.

**Wieczorek młodzieży szkolnej i red. „Lotu".** Wieczorek ten urządzony został wyłącznie siłami młodzieży szkół średnich w N. Sączu, staraniem red. dwutygodnika młodzieży „Lotu", z okazji 4-ej rocznicy istnienia tego pisma. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w numerze następnym.

**Z zabawy Stowarzyszenia Rezerwistów.** Dnia 11 stycznia b. r. odbyła się zabawa Stowarzyszenia rezerwistów i b, wojskowych w Czytelni Mieszczańskiej:

Na sali zauważyliśmy PP.: Burmistrza Dr. Romana Sichrawę, Płk. Krudowskiego, Adj. por. Charkow, Dr. Mjr. Foltyńskiego, Dr. Langera, prof. Śliwę, nadradc. Mikę, Dr. Zaranka, Mjr. Stachelskiego, Dyr. Göttmanna, not. Bahra, inż. Migdała, Bolszakowa, Mjr. Gawlika, Kpt. Bojańskiego, Kpt. Winiarskiego, Tad. Gutowskiego, P. Fiszów i chor. Adamkiewicza.

Zarząd bardzo dziękuje P. T. Publiczności, Kupcom i Przemysłowcom za łaskawe poparcie zabawy, która przy bardzo miłym nastroju, przeciągnęła się do białego rana.

**Polski Zjednoczony Przemysł Kuśnierski.** Józef Rejowski i Spólnicy, sp. z ogr. odp. Stary Sącz zwróciła się do nas z wyjaśnieniem, że zarzut skierowany przeciw wymienionej Spółce w 2 nrze „Głosu Podhala" z dnia 5 stycznia b. r. nie jest zgodny z istotną prawdą. Mianowicie nie jest prawdą, jakoby fabryka kuśnierska w Starym Sączu improwizowała w okresie Świąt Bożego Narodzenia ciemności. na tle nieporozumień z gminą. Owszem, fabryka ta dołożyła wszelkich starań, aby spowodowane krótkie spięcie a temsamem wstrzymanie światła jaknajrychlej usunąć, co też po krótkiej przerwie nastąpiło.

*(S. Kl.)* **Bal „Związku Strzeleckiego".** Dnia 11 bm. odbył się w salach Ratusza w N. Sączu reprezentacyjny bal „Związku Strzeleckiego", który przyznać trzeba, udał się doskonale. W pięknie przez prof. Romualda Regułę udekorowanych salach, zebrali się oficjalni reprezentanci nieomal wszystkich władz, a wśród tychże: burmistrz dr. Roman Sichrawa i zast. tegoż mr. Nowakowski, dca 1 p. s. p. ppułk. Krudowski, prokurator Sądu okr. Kołączkowski, mjr. Gawlik, dyrektorowie gimnazjów Dr. Język i Goettmann, kmdt. pow. P. P. komisarz Wagner, reprez. samorządu dr. Cwikowski, dyr. szpitala dr. Stuchły, lekarze wojskowi dr. Foltyński i dr. Maciak, delegacja szkolnictwa powszechnego insp. Przybyłowicz, dyr. Myczkowski, dyr. Samborski, dyr. Bodziony i prof. Fyda, kierownik Urzędu wodnego inż. Krasucki, prezes kolejarzy Rysz, inż. Geissler, inż. Migdał, reprezentanci Zw. legjonistów z p. Brzezińskim na czele, wreszcie Zarząd powiatu Zw. strzeleckiego a to ks. prezes Dąbrowski komendant Obwodu prof. Artymiak, dr. Zieliński, prof. Strzelecki, prof. Puchała, dr. Zaranek, p. Trembecki, sekr. Uhl, p. Styczyński, red. Klemensiewicz, p. Broszkiewicz, red. Szczecina, reprezentanci Rytra prez. Brzeski i komp Olszewski, repr. Kadczy kmpn. Borzęcki, repr. mieszczaństwa radca m. Celewicz, p. Piliński, p. Zemla i wielu, wielu innych.

Role miłych gospodyń odgrywały p. prez. Parylewiczowa, p. radc. Rychlikowa, p. prof. Lamborowa, p. drowa Lamborowa, p. mjrowa Foltyńska, p. Dembowska, p. sekr. Uhlowa, p. Zabżowa, p. prof. Puchałowa, p. prof. Fijałkowska i w. i., przygotowujące niedrogi a doskonały bufet.

Tańczono przy dźwiękach orkiestry P. Z. K. pod batutą p. Scheibala.— Aranżował red. Klemensiewicz.

Toalety pań były naprawdę piękne: obecna moda gaz i tiulów przedłużających sukienki pań, jest bardzo efektowną. — Wpadała w oko śliczna suknia crep - de - chinowa z gazy w bladoniebieskim kolorze p. Germannównej, biała jedwabna z długimi tiulowymi trenami, przybrana taracotta kwiatami p. Migdałkównej, elegancka czarna toaleta p. prez. Parylewiczowej, czarna toaleta przybrana różowymi koralikami p. Dembowskiej, różowa crep - de - chinowa toaleta p. prof. Artymiakowej, blado zielona jedwabna suknia p. Goettmannównej, crep - de - chinowa suknia w kolorze róży herbacianej, przybranej pięknymi koronkami p. por. Fijałkowskiej i w. i. — Dochód z zabawy przeznaczony na cele PW. i WF. „Strzelca".

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową, opiewającą na nazwisko Tadeusza Szeliskiego, urodz. w Jaśle 23/IX 1888.



**Magistrat król. woln. miasta Nowego Sącza.**

L. 535/III/30.

## Ogłoszenie!

Na podstawie przepisów art. 25 i 26 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16-go lutego 1928 r. „O prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli" (Dz. U. Nr. 23. poz. 202), oraz na podstawie reskryptu Urzędu Wojewódzkiego, Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie z dnia 28 sierpnia 1928 r. L. III-1594, Magistrat miasta Nowego Sącza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że przystąpił **do sporządzenia ogólnego planu regulacyjnego i zabudowania miasta.**

**Plan zabudowania** obejmuje:

1) **Cały obecny obszar administracyjny Gm. miasta Nowego Sącza** o powierzchni ok. 1600 ha.

2) **Część obszaru należącego do Gmin: Małej Wsi i Chełmca polskiego i niemieckiego,** a położonego między torem kolei Nowy Sącz—Chabówka a korytem rzeki Dunajca o powierzchni około 170 ha.

3) **Zachodnią sześć obszaru należącego do Gminy Gołąbkowice,** położoną między Nowym Sączem a linją prostopadłą do drogi państwowej N. Sącz—Grybów, poprowadzoną w odległości 200 m. na wschód od cementarza w Gołąbkowicach, o powierzchni ok. 120 ha.

Obszary wymienione w p. 2 i 2 niniejszego ogłoszenia objęte będą planem zabudowania zależnie od uznania Urzędu Wojewódzkiego po myśli art. 23-go rozp. Prez Rzpp. z dnia 16/2 1928. Dz. U. Nr. 23.

Projekt planu zabudowania wyłożony będzie do publicznego przeglądu najpóźniej po upływie 2 lat od daty niniejszego ogłoszenia, przyczem ścisły termin i miejsce, gdzie strony zainteresowane zaznajomić się będą mogły z projektem, będzie podany w swoim czasie do wiadomości publicznej.

Wówczas również podany będzie termin, w którym zainteresowani będą mogli zgłaszać wnioski, dotyczące planu zabudowania.

**W okresie sporządzania planu zabudowania na obszarze wyżej wymienionym** obowiązywać będą przepisy art. 39, 40, 41 i 42, rozdział 3 rozporządzenia Prez. Rzpp. z dnia 16-go lutego 1928 r. Dz. U. Nr. 23, poz. 202.

Burmistrz:
*Dr. Sichrawa mp.*

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański, Nowy Sącz. Z drukarni Alojzego Mółki w Nowym Sączu.